Nr. 300. We Lwowie. Sobota dnia 20. Grudnia 1873. Rok XII.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ — —
„ Francji . . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bioro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). Ajencja dzienników [illegible]skiego nr. 9, plac katedralny. W KRAKOWIE: [illegible] Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem [illegible]

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowano.

Peszt 18. grudnia. Sejm ukończył rozprawy budżetowe Jutro rozprawy nad uchwałą finansową. Cesarz uwolnił ministra finansów i ministra komunikacji na ich prośbę i polecił Szlawy'emu prowadzić ministerstwo finansów, a hrabiemu Zichy, ministerstwo komunikacji.

Lwów d. 20. grudnia.

(Sprawy bieżące.)

Napędzano Izbę panów do jak najrychlejszego załatwienia pożyczki 80milionowej na kasy zaliczkowe; przerwano prace sejmowe, aby członków Izby posłów sprowadzić na jednodniowe posiedzenie; doprowadzono wreszcie do zgody między obiema Izbami; głoszono, że przed 13. b. m., a później, że przed 17. b. m. kasy zaliczkowe muszą już być w czynności. I cóż się dzieje? Oto jeszcze ustawa nie jest dotąd obwieszczoną, a czynność kas zaliczkowych tem mniej zacząć się mogła. Jak na dobitek, rozgłaszają, że minister finansów pragnie, o ile tylko być może, zrzucić z siebie odpowiedzialność tak wobec publiczności jak i skarbu państwowego, a nadto, że dopiero obraduje zwołana przez niego ankieta mieszana, z urzędników, kupców, przemysłowców i finansistów złożona, która ma opracować statut i regulamin kasy centralnej i reszty kas zaliczkowych. Co zaś w Austrji znaczy zwołanie ankiety, to aż nadto wiadomo. Co najmniej, ankiety te dotychczas ani jednej sprawy nie przyspieszyły.

Sprawa amnestji Skrejszowskiego dziwne przechodzi koleje. Według *Starej Pressy*, nie dopuszczono do cesarza deputacji czeskich z prosbami o tę amnestję; kancelarja cesarska odesłała jednak petycje odnośne do ministra sprawiedliwości, który, zatrzymawszy krociowe podpisy u siebie, petycje odesłał do wyższego sądu pragskiego do zaopiniowania. Sąd ten orzekł; iż nie zachodzi potrzeba amnestjonowania Skrejszowskiego, na co minister mógł z góry być przygotowanym. Petentów jednak o tem nie uwiadomiono. Skrejszowski podał zatem sam o amnestję. Tymczasem w skutek amnestji jubileuszowej już mnóstwo pospolitych zbrodniarzy ułaskawiono.

Wybory uzupełniające do Izby posłów rozpisano w Czechach w okręgach wiejskich na 10. a w miejskich na d. 16. stycznia.

Stronnictwo młodosłowieńskie ma założyć klub postępowy z filiami we wszystkich krajach, gdzie żyją Słowieńcy. Pp. Raclag. Woszniak i Zarnik mają stanąć na czele. Że ten klub postępowy zejdzie na to, co i takzwany polski klub postępowy, tj. na lokajów ministerjalnych, można prawie być pewnym.

Z sejmów mamy następujące wiadomości z d. 17. bm.:

W Pradze skutkiem inicjatywy sejmu centralistycznego odbyła się d. 17. bm. w namiestnictwie ankieta, w której brała udział także część członków Wydziału krajowego, starostowie i marszałkowie powiatowi, aby utorować konieczną reformę instytucji reprezentacyj powiatowych tak, iżby na przyszłej sesji odnośne wnioski przedłożyć można. Chodzić ma tylko „o usunięcie niebezpiecznego dualizmu administracyjnego w sprawach, które nie należą do zakresu autonomii.“ Tak się wyraża telegram Biura korresp.

W Bernie interpelował p. Dworzak marszałka krajowego, dlaczego uchwałę sejmową z r. 1871 o równouprawnieniu obu języków krajowych w wewnętrznem urzędowaniu krajowych władz i zakładów zniesiono, i czy zamierza, przeprowadzić w zupełności tę obowiązującą dotąd prawnie uchwałę sejmową. — P. Fanderlik, spowodowany wystąpieniem namiestnika przeciw mowie p. Egberta Belcredego w sprawie krajowego banku hipotecznego, interpeluje namiestnika, czy zechce przedłożyć sejmowi akta, dotyczące zwinięcia kas zaliczkowych, tudzież rozległość ich czynności, liczbę wkładek i długów kas zaliczkowych, tudzież rozległość ich czynności, liczbę wkładek i długów kas zaliczkowych, a wreszcie sumę dyet, jaką pobierali komisarze rządowi. Interpelacja jest bardzo obszerna; zarzuca, że rząd tendencyjnie zwijał te kasy, że tysiące rodzin skutkiem tego popadło w nędzę, i w kraju panuje oburzenie. Namiestnik dał zaraz odpowiedź tymczasową, ale tak nieparlamentarną, że mu prawica burzliwie przerywała.

Sejm górno-austrjacki uchwalił dodatek 20 ct. na wydatki szkolne.

Sejm karyncki uchwalił po 10.000 zł. rocznie na polepszenie płac nauczycieli i na dodatek po 60 złr. dla każdej nauczycielki.

W Gracu przy obradach nad językiem wykładowym w szkołach realnych, użalali się Słowieńcy, że języka ich w projekcie ustawy nie uwzględniano. Wszyscy oni przemawiali, i to z godnością, jak nawet centraliści przyznają. Mimo to żądanie ich większość odrzuciła, a *Nowa Presse* drwi sobie z żydowską bezczelnością z biednych Słowieńców. Komisja budżetowa wnosi pochwałę dla Wydziału krajowego, za to, że dał 100.000 złr. z funduszów krajowych na były komitet ratunkowy dla giełdy.

W Goryсji interpelował p. Seperis komisarza rządowego, dlaczego naruszył samoistność górzyckiej krajowej Rady szkolnej, ustanawiając dla Gorycji, Tryestu i Istrji jednego tylko referenta dla spraw szkolnych.

Sejm istryjski przyjął wniosek naglący o wezwanie do rządu, aby zaprzestał egzekucyjnego ściągania podatku gruntowego, i uchwalił subwencję na roboty, dla zapobieżenia nędzy zarządzone.

Telegram z Pesztu, że sam Szlavy musiał objąć tekę finansów, jest dowodem zupełnej demoralizacji w obozie deakistowskim. Gdy większość nie jest w stanie czynem poprzeć rządu, któremu ciągle swoje zaufanie wotuje, to skutkiem naturalnym musi upaść rząd i system obecny, i ster państwa musi objąć ministerjum inne, które sobie większość utworzy; a gdyby i to się nie udało, to sławiony parlamentaryzm madiarski będzie musiał abdykować, i będą musiały nastać czasy rządów urzędniczych; państwo bowiem bez rządu obyć się nie może.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Z Poznania 16. grudnia.

Walka, która się toczy pomiędzy partją ultramontańską a narodową, z powodu wyboru posłów do parlamentu niemieckiego, nader przykre na całej publiczności wywiera wrażenie. Wśród klęsk tylu, jakiemi nas wraże nawiedzają losy, zaciętość ta w łonie społeczności naszej jest więcej aniżeli bolesną, bo rodzi trwożnogorzkie uczucie i myśli. Dokądże to doprowadzi? Ks. arcybiskup Leduchowtki we wielu powiatach podanym został na kandydata, jakoteż i księży kilku.

Ze strony rządu prawa majowe z równą zawsze surowością są wszędzie zastosowywane i przeprowadzane, a licznym kapłanom wytoczone zostały procesa. Chodzi nawet pogłoska, że śluby, zawarte przez kapłanów, instalowanych przez arcypasterza, zostaną uznanemi jako nieważne. W zbyt srogich żyjemy czasach — złe, które przytłacza księstwo, zewsząd znieuszczęśliwione, czyliż nie dochodzi już kresu?— Wszystko przecież ma swój koniec! — U nas jednak, niestety! wszyscy nowego lękają się roku. Rok 1873 krwawemi wśród nas zapisany został zgłoskami, a kto wie co nam następca jego przyniesie, bo dotąd bynajmniej sprawy nie kierują się na lepsze.

Grono zacnych i rozumnych obywateli księstwa radzi nad tem, by utworzyć bank pomocniczy poznański, któryby chociaż w części grożącym zapobiegł klęskom, jakie na nas sprawy Telusowe zwaliły. Przewodniczy. szlachetna wola i rozum — to i skutek będzie zbawiennym. Jest to zaprawdę pociechą, że istnieje jeszcze wielka idea solidarności, bratniej pomocy, ku zapobieżeniu upadkom materjalnym i poratowaniu honoru narodowego.

Wieść niesie z Warszawy, że ręka można a zacna przystąpi do likwidacji wierzytelności Tellusa i podźwignie księstwo z toni. Daj Boże, by to spełniło się! Obywatel, który w tych dniach z Warszawy przyjechał, opowiada że tam wre wszystko tą sprawą, o której wiedzą dobrze i niemal więcej o niej mówią, aniżeli w Poznaniu. Poczciwa Warszawa miała i ma zawsze współczucie dla bratniej niedoli, oburza się na każdy czyn niecny, nazywa rzeczy po imieniu, i zwykła gorzkiem a dosadniem uwiecznić je *dictum*. Są nazwiska, którym zmaza pozostała na zawsze. Tak samo, jak innym znowu uczciwe narodowe wspomnienie. Wieki przekazały nam przysłowie: Licz jak na Zawiszę!

Józef Chociszewski po wyjściu z więzienia, za przewinienie prasowe, wydał bardzo pożyteczną książkę: „Piśmienictwo polskie w życiorysach naszych znakomitszych pisarzy, ludu polskiego i młodzieży.“ Książkę tę polecamy serdecznie.

13. i 15. bm. przedstawiono w teatrze polkim operę Verdiego Violetta (La Traviata), która udała się ponad wszelkie spodziewanie. Pani Macharzyńska, nietylko że śpiewała pięknie, ale i pod względem dramatycznym nie zostawiła nic do życzenia. Pan Koziołowski władał swoim pięknym głosem. Toż samo i pan Horbowski, a rzadko pewnie jest tak dźwięczny baryton. Nadto podziwialiśmy i jego znakomitą deklamację. Ubiory były piękne, nowe i świeże, pani Macharzyńskiej toaleta kosztowną. Całość wypadła starannie bardzo. Panu Stefanowi Krzyczkowskiemu, dyrektorowi opery, należy się palma poszczególowo.

Berlin d. 17. grudnia.

Z powodu śmierci królowej wdowy Elżbiety, nosić będzie dwór, jak *Staatsanzeiger* ogłasza, grubą żałobę przez sześć tygodni. Na pierwszy tydzień zabronionemi są wszelkie zabawy publiczne, przedstawienia teatralne i koncerta. Zmarła była córką Maksymiliana I., króla bawarskiego, a siostrą bliźnią wdowy po zgasłym niedawno królu saskim Janie. W szerszych kołach zjednała sobie dobroczynnością bardzo wiele przywiązania.

Zapowiedziana interpelacja posła Łubieńskiego, którą w przeszłym liście przytoczyłem, była wczoraj na porządku dziennym Izby poselskiej. Uzasadniając ją, wykazywał interpelant, iż rząd, dając tak wyjątkowe przepisy, niewiernym się staje głoszonej przez siebie zasadzie narodowości; udowadniał dalej, iż ludności Księstwa krzywda się wyrządza, i tylko umysły niepotrzebnie drażnią. Po nim zabrał [illegible] minister oświecenia, i w krótkiem przemówieniu, przerywanem sykami centrum i Polaków, a oklaskami lewicy, powiedział, iż kroki te rządu wywołane zostały upornem postępowaniem arcybiskupa Leduchowskiego, wobec którego wyjątkowe przepisy usprawiedliwionemi być powinny. Była to znowu jedna z tych mów, jakiemi tyle razy pozbywano się już interpelacji i wniosków polskich, naszpikowana wycieczkami przeciwko ultramontanom, a mało traktująca o rzeczy samej. Po krótkiej dyskusji przeszła Izba do ułożonego porządku dziennego, tj. do sprawdzania wyborów.

Posłowie duńskiej części Szlezwigu, Kruger i Ahlemann, złożyli, jak w przeszłej kadencji sejmowej, tak i teraz swoje mandaty, ponieważ ich Izba od przysięgi na konstytucją zwolnić nie chce.

Wyborami do parlamentu zajęte wszystkich umysły. Partje liberalne krzątają się gorliwie, aby znów tak stanowczą większość pozyskać, jak w Izbie poselskiej pruskiej. Narzekają tylko na brak kandydatów, ponieważ bez dyet, których udzieleniu rząd pruski, a raczej ks. Bismark stanowczo się dotąd opierał, tylko ludzie zamożni mandata przyjmować mogą. Natomiast partja konserwatywna, składająca się głównie z posiadaczy ziemskich, obiecuje sobie, że w parlamencie licznie reprezentowaną będzie. Prasa liberalna zżyma się na najnowszy pomysł ultramontanów, aby wszystkich biskupów katolickich na liscie kandydatów postawić, i zasłonić ich, jeżeli zostaną obranymi, przeciwko karze więzienia, którą rząd nad większą ich częścią niedługo pewno zawiesi.

Kwestją, która również wiele krwi liberałom napsuje, są skargi prasowe i konfiskaty gazet, skoro zamieszczą jakiekolwiek dokumenta, rządowi się niepodobające, jak np. odezwy papieskie. Prawdziwie trudno też pojąć, jakich zasad rząd pod tym względem się trzyma. Podczas, kiedy bowiem np. klerykalnego pisma berlińskiego, *Germania*, nie ścigano za publikowanie ostatniej encykliki papieskiej, skonfiskowano *Gazetę Kolońska*, która ją w wyciągu zamieściła. Podobnych przypadków niekonsekwencji zdarzyło się już więcej. Gazety zaczynają głośno sarkać, i zarzucają rządowi niewdzięczność. ponieważ najlepszych i jedynych pomocników swoich *im Culturkampfe* jako żaków traktuje.

Prawo o ślubach cywilnych przyjdzie dopiero dziś, w środę, pod obrady. Aby je przyspieszyć, nie przekazano ani nawet projektu rządowego osobnej komisji, któraby nad nim obradowała i poprawki w danym razie wniosła. Zgodzono się raczej na traktowanie odrazu *in pleno*. Stronnictwo liberalne wyznaczyło tylko poufną komisję, aby na debaty nie być zupełnie nieprzygotowanym. Projekt rządowy dozna bardzo mało zmian. Liberały chcą podobno wykluczyć ów paragraf, na mocy którego duchowni i nadal, choć tylko w ścieśnionych granicach, funkcje dotychczasowe w imieniu państwa pełnić [illegible] wieść ta jest prawdziwą, przyjdzie do zaciętej [illegible]ki, ponieważ rząd w motywach dodanych do przedłożonego projektu, za paragrafem tym stanowczo się oświadcza, twierdząc, iż ze względu na dotychczasowy stan rzeczy, bez pomocy duchowieństwa prawo nowe żadną miarą przeprowadzić nie da. Ogólne panuje tu zaciekawienie, jakie stanowisko zajmie centrum wobec prawa powyższego. Po liberalnych wnioskach bowiem, o wybory bezpośrednie, zniesienie podatku od stępla, po wypowiedzeniu nawet groźby, że samo zażąda rozdzielenia państwa od kościoła, jeżeli Izba praw majowych nie zniesie, trudno jest przewidzieć, jaką będzie taktyka jego.

Listy ze Lwowa.

II.

(Dokończenie.)

Rynek ówczesny lwowski był sercem życia miejskiego. Był on z czterech stron otoczony domami różnej szerokości i rozmaitego kształtu, węższe, a tych było najwięcej, zakończone były u wierzchu wysokim trójkątnym murem szczytowym. Ściany domów tych przedstawiały albo surową, sztucznie ułożoną, a dobrze wypaloną cegłę, albo były otynkowane; w przypadku pierwszym cegły szkłem różnobarwnem powleczone, a ułożone w pasy poziome na ukos, rębem lub piękną plecionką przerywały jednostajność ciemno-czerwonej ściany, na której tle znowu kamienne oprawy okien, bogatą rzeźbą zdobione, pięknie się odbijały. Gdy ściany domów były tynkowane, nie ograniczano się na naturalnej barwie zaprawy, lecz ścianę pokrywano malowidłami. Większe domy z późniejszych zwykle czasów nie były zakończane u góry murem szczytowym trójkątnym, o którym wyżej wspominałem, dla obszerności bowiem budynek nie mógł być jednym dachem pokryty, łamano go więc w kilka mniejszych dachów, a między każdym kładziono rynny, które dla ścieku wody znacznie na środek ulicy wystawały; końce tych rynien zwykle paszczami smoków, gryfów itp. były ozdobione. Takowe więc dachy nie mogły już być zasłonięte murem szczytowym trójkątnym, lecz zakrywał je mur podłużnie poziomy, na którym zwykle stały posągi, jak to dzisiaj jeszcze widzieć na pałacu króla Jana Sobieskiego, a teraz kamienicy ks. Ponińskiego (rynek główny l. d. 175. nowa 6).

Prawdziwe zamiłowanie ozdób architektonicznych dawało się widzieć w oprawach okien i drzwi, osobliwie główny wchód odznaczał się pod tym względem, tu bowiem prawie nigdy nie zezwolił budujący, by się bez bogatych ozdób rzeźbionych obeszło, osadzano więc tu herb właściciela lub inną płaskorzeźbę, ściśle złączoną z resztą rzeźb, wchód okalających. W końcu, okna w tych domach były różnej wielkości i rozmaitego kształtu, a prawie wszystkie zaopatrzone w mocne kraty, z których większa część była na zewnątrz przybita, a dla wygody znowu wyglądających z okna, niższa ich połowa obłąkowato wygięta.

Takie to więc domy otaczały dawny rynek lwowski; — a na jego rozległej przestrzeni mieściło się to wszystko, co do życia miejskiego należało. Za Zygmunta III. mnóstwo kramów i budek pokrywało większą część jego powierzchni, w których sprzedawano różne towary i wyroby, ku zaspokojeniu pierwszych potrzeb życia. Wypuszczał te kramy i budki urząd tak miejscowym jak i obcym, — ostatni jednakże tylko w czasie jarmarku mogli w nich sprzedawać.

Oprócz kramów, jatek i budek pokrywało tę powierzchnię do nie tak bardzo dawna jedenaście jeszcze domów. Pierwszy z tychże była to austerja, wydzierżawiana przez miasto szynkarzom do r. 1827 w którym ją rozebrano, dalej dom tak nazwany „pod olejem,“ trzeci będący własnością funduszu św. Łazarza, dalej domy Franciszka Mikołajewicza i Stanisława Wiśniowskiego, Jerzego Manuwarda, Szymona Wernera, Karola Mathe i Jerzego Panatowskiego.

A wśród tego wszystkiego niejako opiekę nad handlem rozciągając, wznosiła się siedziba magistratury miejskiej, ratusz lwowski, z którego niestety przez niedbałość na spuściznę, z owego zabytku sztuki narodowej niedawno upłynionych wieków, tylko zaledwie szczątki pozostały. W nim zasiadało czoło mieszczaństwa, by czuwać nad porządkiem miasta, sądzić sprawy, karać zbrodniarzy, koło niego gromadził się lud, szukając schronienia w czasie napadów, przed nim święcono tryumfy Polski.

W roku 1489 gdy królewicz Jan Olbracht ciągnął z powrotem w tryumfalnym pochodzie z wyprawy zwycięzkiej przeciw Tatarom, zwrócił drogę na Lwów, aby się świetnemi sprawami pochlubić stolicy czerwono-ruskiej, a zarazem być obecnym założeniu kamienia węgielnego pod budowę wieży, która przez kilka wieków była ozdobą dopiero co wspomnianego ratusza lwowskiego.

Pierwsza ta wieża, której budowa w r. 1492 ukończoną została, była czworoczną. W sześć lat później wyrestaurowano znowu za staraniem burmistrza Stanzel Scholza ratusz zewnątrz i wewnątrz, portyk, galerją, sale obrad publicznych i tajemnych, lonherją i sale ogólnego zgromadzenia. W tymże samym roku (1598) i za staraniem tegoż samego burmistrza ustawiono w zachodniej stronie ratusza, przy wieży, na ośm stóp wysokim piedestalu posąg, wyobrażający sprawiedliwość pod postacią niewiasty z zawiązanymi oczyma i ważką w ręku, tudzież w osobie mężczyzny przysługujące miastu prawo miecza. Przy posągu tym czytano od tego czasu winowajcom wyroki, niemniej karano ich. Stancel Scholz przystroił ratusz świątecznie, podobnego przystrojenia wyczekiwała jeszcze wieża, a więc Marcin Kampian „wielu — jak go nazywa dziejopis Lwowa — wspaniałych pomników sprawca“, postanawia zająć się podniesienia i przystrojenia tejże, na mocy uchwały rady miejskiej, znosi więc wierzch dotychczasowy, pokryty dachówką, na którym zegar bijący był osadzony, znosi nawet część samej wieży, i w miejsce czworocznej rozpoczyna murować nową, wyższą, ośmiokątną; aby budowa tejże jak najprędzej została skończoną, prócz zwykłych robotników spędza—jak pisze kronikarz— „próżniaków, włóczęgów i innych ludzi bez sposobu do życia, w mieście przytułku szukających.“

Nader biegle i okazale — dodaje Zimorowicz— w podziwienia godnym kształcie ośmiograunym aż do góry wyprowadził (w r. 1619) szczytem ostrokręgowym ozdobił, i blachą ołowianą go pokrył; a jak w budowie ciała ludzkiego, oczy jakoby straż najwyższe zajmują miejsce, podobnie i on, szczyt wieży strażniczej kratą okolił. Na tej dla straży miasta czujnego stróża postanowił, którȳby dniem i nocą za każdem uderzeniem zegara trąbą czuwanie swoje oznajmiał.

W roku więc 1619 ukończono budowę wieży. Po ukończeniu budowy począł ją Kampian przystrajać w szatę świąteczną, a więc po jednej stronie zamieścił herb królestwa polskiego. Królewski ptak rozpiął skrzydła swojej potęgi, jakby się miał do polotu po nad gwiazdy, a w środku piersi jego widzisz snop, na świadectwo, że działo się to za Zygmunta III, bo Zygmunt III dopiero począł orła polskiego ze snopkiem na piersiach w herbie używać. Po drugiej stronie zamieścił Kampian herb miasta Lwowa; widzisz w nim już lwa, niosącego w łapie trzy pagórki i gwiazdę nad niemi, które papież Syxt V. d. 15. września 1586 r. z własnego rodzinnego herbu stolicy naszej przydał. Dawniej bowiem stolica nasza samego tylko lwa w pieczęci używała, a dopiero w roku 1526 król Zygmunt I. w nagrodę mężnej obrony przeciwko Tatarom nadał jej do herbu bramę otwartą z trzema wieżami czyli basztami i w niej lwa stojącego, nadto zaś pozwolił jej używać czerwonego wosku do pieczęci, co naówczas wielkim bardzo było zaszczytem. Na stronie znowu północnej wieży zamieścił pięciowiosłową szkutę, w niej brodaty starzec i dwaj młodzieńcy, w pośrodku słup, na nim kosz, w koszu popiersie męzkie z podniesionemi rękoma, na wierzchu chorągiewka. Na przedzie szkuty, czyli — jak zwykle mówią — u sztaby, sterczy osęka z latarnią, w której świeca paląca, przy słupie mąż z odkrytą głową i rzęsistym wąsem, pokazujący starcowi figę. Co zaś znaczy ta rzeźba, tak tłumaczy kronikarz Zubrzycki: „Że zaś Lwów obdarzony prawem wielkiem handlowem *„jus emporii, jus depositorii“*, przeto jako symbol obszernego handlu łódź kamienną z masztami w zachodniej części tej wieży umieścić kazał.“ — Zimorowicz, niepojmując tego godła, mniemał, że to nastąpiło na pamiątkę, iż kilkadziesiąt próżniaków do noszenia cegły i wapna użytymi zostali, gdy tymczasem pomysł Kampiana był wzniosłejszy i wyższą alegorję w sobie zawierający.

Przestaję — bobym się nie naliczył tych wszystkich ozdób, napisów, rzeźb, jakiemi ją przystroił Kampian i tak przystrojona trzy wieki z góry była ozdobą naszej stolicy. Jeszcze w roku 1809 spinały się po jej szczytach panie polskie, by ujrzeć z daleka ojczyste zastępy, spieszące pod Lwów, aż w r. 1826 nieudolna ręka, biorąc się do restauracji i przeistoczenia otaczającego ją gmachu podkopaniem fundamentów przyspieszyła jej upadek. — Runęła wieża, zniknął gmach, w którym przez kilka wieków sejmowały duchy przeszłości, znikł i widok. W roku 1834 inna na jej miejscu stanęła, w roku jednakże 1848, w tym pamiętnym roku, w którym improwizowana swoboda nasza z dymem pożarów znaczniejszych gmachów, archiwów, uniwersytetu, uleciała i wieża z kopułą miedzią krytą, i całem wewnętrznem urządzeniem wypaliła się aż do dna.

Runęła wieża, zniknął gmach, improwizowana swoboda uleciała, a burmistrz Hoepflingen korzysta niezwłocznie z tego wszystkiego, by co prędzej pozbyć się zabytków z owych dawnych dobrych czasów, wydaje więc komendzie wojskowej jedenaście dział, zwanych apostołami, które jako zabytki złożone były dotychczas w archiwum, mimo iż jako takie wyjęte były z pod ustawy ówczesnej o wydaniu broni i rozbrojeniu, i poleca co rychlej wytransportować pamiątki kampianowskie. Goethe w „Wilhelm Meisters Lehrjahre“ pisze: „Mutter, ist denn alles unnutz, was uns nicht unmittelbar Geld in den Beutel bringt?“ P. Hoepflngen wychodząc prawdopodobnie z przekonania, że puścizna po Kampianie nie przyniesie nigdy „unmittelbar Geld in den Beutel“ polecił ją wytransportować na tułaczkę po Wysokim Zamku, gdzie tułając się od lat tylu, dziś odarta, straszy przechodnia, jakby upior złowrogi!

Czas więc ostateczny, położyć kres tej poniewierce! Jeszcze w roku 1869 podniosłem tę sprawę w *Gazecie Narodowej* (nr. 147 z d. 15. czerwca 1869 kronika (Aw. Cz. Kilka słów o poniewierce pamiątek) zawiadomiłem o poniewierce tych zabytków konserwatora, a zarazem zrobiłem propozycję, by je przenieść do zakładu nar. im. Ossolińskich. Od tego czasu upłynęło lat cztery z górą, a mimo to wszystko dziś znowu biały całun, którym się pola nakryły, pokrył szczątki spuścizny po Kampianie, po nad nią jak dawniej żałobne wron orszaki, a wiatr na zamarzłych gałęziach jakby na urągowisko wygrywa jej owo ostatnie „de profundis“!!

Podnoszę więc tę sprawę powownie w przekonaniu, że prosząc o przeniesienie resztek tej spuścizny do muzeum Ossolińskich, prośba ma znajdzie odgłos i popar-

Sprawy sejmowe.

VI.

Połowę czasu wyznaczonego sejmowi na narady upływa, a dotąd owocu prac dopatrzeć się trudno — rezultat narad żaden, a rozprawy raczej ujemnie jak dodatnio wpływają na kraj. Uchwała z 17. grudnia utrudni delegacji naszej mozolną walkę z przeciwnikami naszych interesów i potrzeb. a na kraj cały wywrze wpływ moralny jak najgorszy, jak w ogóle każda rzecz. co się mija z konsekwencją, jak każdy krok. który stawiając reprezentację z krajem w sprzeczności, wzbudza wzajemną nieufność.

Sejm od początku nie budził żadnego zajęcia — galerje były zawsze puste. Po raz pierwszy przy wniosku ks. Czartoryskiego publiczność licznie zgromadziła się, aby posłuchać obrad, większość sejmowa postarała się od razu zabić jej zaciekawienie. Jeżeli jednak wszystkie zewnętrzne znaki źle mówiły przeciwko sejmowi, to śledzenie za ukrytemi oznakami życia sejmowego, gorsze jeszcze wystawia mu świadectwo. Między posłami, zajęcia sprawą publiczną brak wielki, a obecność ich w Izbie takie ma zaledwie znaczenie jak siedzenie przy biurku urzędnika, który radby wyjść na ulicę jak najprędzej. W komisjach prace nie postępują wcale, a sprawy o załatwienie których kraj się od dawna usilnie upomina, stoją na jednem miejscu. Reforma gminna, sprawa drogowa. kwestja propinacyjna wywołały tylko swary, ale jak były tak i są dalekie załatwienia.

Koło polskie zbiera się, ale uczęszczających na posiedzenia zwykle nie wielu, wpływ zaś na naradach bardzo widoczny tych, coby niezawisłość poselską zagłuszyć chcieli. A wszystko to skutki tej apatji, przed którą tylekrotnie i od tak dawna przestrzegaliśmy kraj.

Obojętność publiczna na sprawy dobra krajowego ułatwiła nurtowanie intrydze;— skutki tej obojętności widzieliśmy w wyborach do Rady państwa, jak również obecnie w wytworzeniu się w sejmie większości ministerjalnej, której barwę nadają chłopi i Rusini. Usilowania dbałych o rozwój kraju są bardzo słabe, za to sprzymierzeni z przeciwnikami naszymi są czynni, a przy obojętności ogólnej doznają powodzenia w swych działaniach. Chłopi już nietylko ruscy lecz i mazurscy idą razem, kierowani intrygą, nikt ich wprowadzić na drogę powinności nie usiłuje, a co więcej podobno jeszcze, jeden z znanych dawniej na polu prac postępowych objął nad nimi ster, a w prowadzeniu ich zadaje kłam całej swej przeszłości.

Przyzwyczailiśmy się patrzeć z uprzedzeniem na wybrańców szlachty, w wybrańcach miejskiej ludności chcieliśmy widzieć uparcie przodowników naszych. Głosowanie środowe mówi inaczej— rozpatrzmy się w liście głosujących, a przekonamy się, że z wyjątkiem osobistych przyjaciół p. ministra przeważnie posiadacze większych własności [illegible] swą nie[illegible], a zaś większość tak zwanej inteligencji miejskiej, większość adwokatów, notarjuszów, mieszczan poparła Rusinów, chłopów i urzędników i tym sposobem dopomogła do wytworzenia tej większości ministerjalnej. Zmowa była widoczną, a kierownicy jej, aby głosu nie uronić, zawezwali nawet do Lwowa nieobecnego dotąd p. Kalira. Z pomiędzy posłów, co zwykle szli niezawiśle, a dziś znaleźli się w jednym rzędzie z mamelukami, Rusinami i chłopami, niektórzy na swe usprawiedliwienie, że nie groźba wiedeńskich dzienników o rozwiązanie sejmu do tego ich spowodowała, utrzymują, iż głosowali przeciwko żądaniu wnioskodawców jedynie, aby ukarać ich, że bez porozumienia z kołem wystąpili z swym wnioskiem. Jeżeliby jednak istotnie takie były ich pobudki, to tem większą jest ich odpowiedzialność. Szkodzić sprawie, wypierać się przeszłości dlatego, aby zamanifestować swą złość koledze, choćby ten istotnie zgrzeszył, nie godzi się w żadnym razie.

Przy takim stanie sejmu, życzenia jakie słyszeliśmy, aby sprawy najpoważniejsze pozostały bez załatwienia, bo załatwione dziś nie odpowiedzą wymaganiom kraju, ale przeciwnie będą zgodne z wolą znanych przeciwników, nie dziwią nas wcale. Między posłami widzimy bowiem jakiś niebezpieczny zamęt, dążenia wyszłe często z najlepszych chęci, ale bardzo niebezpieczne. Wniosek Wydziału krajowego o reorganizacji służby administracyjnej, trudno uważać za natchniony wolą centralistów, przeciwnie ma on nibyto być przypomnieniem rezolucji, a jednak jest taką bronią, której ministerjum może użyć na stanowcze zabicie samorządu.

Sytuacja więc dzisiejsza pod każdym względem jest bardzo smutną, i tak być musi, dopóki kraj się nie ocknie z uspienia, w tej zaś pracy, nam się zdaje, iż pierwszy krok należy uczynić posłom, co złożyli dowody swej niezawisłości, przez bliższe porozumienie się co do prac swych dalszych.

Proces Bazaina.

Posiedzenie z d. 5. grudnia.

Mowa jen. Pourceta (C. d.): Marszałek Bazaine pokładał swoje nadzieje to w Regnierze, to w Bourbakim, to w Boyerze, aż został przymuszonym do wydania swej armii w niewolę, w której miała pozostawić 11.000 trupów. Już d. 24. września czynił marszałek ks. Fryderykowi Karolowi propozycje, i jeżeli forteca nie poddała się jeszcze z górą przez miesiąc, było to zasługą nie Bazaina, lecz nieprzyjaciela. Tymczasowo trwonił marszałek swawolnie prowianty, omijał liczne sposobności, jakie mu się nadarzały do nawiązania stosunków z rządem w Tours, a na wiadomość, iż temu rządowi udało się d. 25. września przesłać wielkie zapasy żywności do Diedenhofen, wzruszał obojętnie ramieniem. Tak doszło do 10. października. W dniu tym na radzie wojennej poczynił zeznania co do swoich stosunków z cesarzem Wilhelmem, hr. Bismarkiem i ks. Fryderykiem Karolem, z których wypływało, że zostawał od dnia 24. września w nieustannej z tymiż komunikacji. Tak wysłano jen. Boyera do Wersalu. Już d. 16. dowiedział się marszałek od ks. Fryderyka Karola, że jenerał opuścił Wersal; d. 17. przybył on do Metzu a dopiero d. 18. zwołują Radę wojenną. Tutaj roztacza jenerał rozpaczliwy obraz stanu rzeczy, opierając się na źródłach niemieckich; *Courrier de la Moselle*, który ogłoszone wiadomości jen. Boyera chce zbić, otrzymuje rozkaz, aby powstrzymał artykuł. Z drugiej strony nie wyznał jen. Boyer wszystkiego Radzie, co mu powiedział ks. Bismark; kanclerz oświadczył mu, że skoro układy Bourbakiego z cesarzową spełzły na niczem, on zamyśla nawiązać rokowania z rządem obrony narodowej, i powiedział otwarcie, że Francja powinna się przygotować na warunki najcięższe. Wszystko to zataił jenerał Boyer zgromadzonym jenerałom; toby bowiem otworzyło im oczy. Natomiast otrzymał od marszałka nakaz przedstawienia sytuacji w ten sposób, jakoby wszystko zależało od regencji. Wszystko to jednak nie skłoniło Rady wojennej do przystania na warunki nieprzyjaciela i oddania twierdzy z wolnym odmarszem armii po oświadczeniu, że się uważa za armię cesarzowej. Tak widział się marszałek zawiedzionym w swoich marzeniach sennych, że na czele zbrojnej armii przeprowadzi restauracją cesarskiej regentki, i teraz dopiero zmierzył przepaść, jaką otwarły pod nim egoistyczne jego plany. Ale człowiek, który chce siebie zgubić, kroczy dalej po obranej drodze, jak długo najlżejsza pozostanie mu nadzieja. Jeżeli cesarzowa zawrze pokój i przystanie na niezbędne ustąpienie części terytorjum, imię moje, tak myślał marszałek, będzie nietkniętem i na czele silnej armii ja będę panem Francji. To był sen jego zbrodniczy. Na radzie z d. 18. paźdz. zawinił również ciężko jen. Boyer, łudząc zgromadzonych i ukrywając właściwy stan rzeczy, dla ukrycia intryg swojego szefa. Zawdzięczyć należy lojalności i patrjotyzmowi innych jenerałów, że się wzdrygnęli przed ciężką ewentualnością wojny domowej w celu restauracji cesarstwa, albo rozdwojenia sił w obliczu nieprzyjaciela. (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Moskwa.

Usposobienie obecne moskiewskiego społeczeństwa. Przytaczamy w tym przedmiocie ustęp z moskiewskiego pisma *Naprzód* (Wpierod) wydawanego w Zurichu.

„Od czego mamy zacząć?

Zapytujemy przedewszystkiem naszą moskiewską inteligencję, co ona myśli o dzisiejszym stanie rzeczy? czego się spodziewa w przyszłości?

Smutne jest usposobienie wszystkich stanów. Zewsząd się odzywają boleśne głosy. Rozpacz ze względu na chwilę obecną i na przyszłość opanowywa większość. Nawet chorobliwy pogląd na świat Hartmana (znany autor dzieła p. t. Philosophie des Unbewusten) i to mianowicie wskutek rozpaczliwości jaka w nim rozlana, znajduje u nas, w Moskwie, tłómaczy, komentatorów, zwolenników, u nas, co jesteśmy tak mało usposobieni do metafizyki. Jaskrawiej jeszcze wypowiadają to usposobienie rozmaite osoby.

Zacznijmy od umiarkowanych.

Już półtora roku temu znany prawnik, psycholog z epoki Granowskiego i Kudrawcewa pisał o dzisiejszem społeczeństwie co następuje:

Dzisiejszy człowiek pełen zwątpienia i rozmysłu, nudzi się, nie wiedząc sam dobrze z jakiego powodu; nie wierząc aby było jakie wyjście z tego stanu, szuka rozrywki i zapomnienia. Wyrafinowana rozpusta, brak wszelkich ideałów, obojętność na dobro, złe i w ogóle na wszelkie moralne względy, oddawanie pierwszeństwa zewnętrznym motywom przed zewnętrznemi, niewybredny realizm oto są rysy znamionujące już oddawna obecne społeczeństwo...

Każdy zamknął się w sobie, stara się murem odgrodzić od reszty i myśli tylko sam o sobie, mało się troszcząc o innych. Rzeczywiste osamotnienie, przy pozornej towarzyskości, wypacza i psuje ludzi. Z tego to powodu obyczaje, przy widomem wydelikatnienin, w samej rzeczy stają surowsze; sam widokrąg myśli ścieśnia się... człowiek staje się drobiazgowym w charakterze, coraz mniej jest zdolnym starać się uporczywie o zrealizowanie swoich zamysłów i zamiarów, traci moc charakteru i wytrwałość, unika pracy, chciałby odrazu zdobyć to, co można tylko nabyć przez długie i nieustanne wysiłki, a przy pierwszem niepowodzeniu upada na duchu i może tylko wzbudzać politowanie. Charaktery ubożeją w treść i znikają. (Niestety, w zwierciedle tem i galicyjska społeczność może dostrzedz własne swe rysy — przyp. red.)

Bardziej współczesny i większą śmiałością odznaczający się uczony, lubo również umiarkowany, mówi o moskiewskiej literaturze z miesiąca lipca w b. r. co następuje:

Jeżeli rzucimy okiem na dawniejszą naszą epokę, to spostrzeżemy, że zawcześne były nadzieje co do samodzielności literackiej i naukowej społeczeństwa moskiewskiego. Nie tylko większość społeczna, ale rzec można i większość samych pisarzy jest bardzo daleką od jakiegokolwiekbądź poważnego pojmowania rzeczy. Obecny stan literatury niewątpliwie przedstawia nam jej upadek. Wprawdzie, wielu mniema, że sprawiły to zewnętrzne środki represywne, i wpływu ich istotnie niepodobna nie uznać, ale szybkie zubożenie literatury w kierunku jej społeczno-krytycznym zawsze jednak okazuje. jak w samem społeczeństwie mało jest tych interesów żywotnych, których siła i słabość zawsze się uwydatnia w literaturze...“

Charakterystykę oddzielnych klas społeczeństwa moskiewskiego podamy w nstępnych numerach.

Posiedzenia sejmowe.

Jedenaste posiedzenie z d. 19. grudnia 1873.

Początek posiedzenia o godzinie 11ej min. 20.

Przewodniczący, marszałek ks. Leon Sapieha, ze strony rządu obecny wiceprezydent namiestnictwa, p. Oswald Bartmański.

Po przyjęciu protokołu bez rozpraw, sekretarz p. Antoniewicz zawiadamia. iż w dalszym ciągu wniesione zostały do sejmu następujące petycje:

1) Czemeryńska Filipina, właścicielka zakładu naukowego żeńskiego we Lwowie, o subwencję dla tego zakładu. 2) Stowarzyszenie nauczycielek w Krakowie, o udzielenie datku dobroczynnego z funduszu krajowego. 3) Gmina miasta Krakowa o umorzenie zaliczki 9.064 zlr. 19 ct., udzielonej przez c. k. rząd w latach 1848, 1849, 1852 i 1855 na wydatki choleryczne z funduszów krajowych. 4) Zulice, gmina pow. Złoczowskiego, o przydzielenie jej do sądu powiatowego w Złoczowie. 5) Klasztor pp. Benedyktynek ormiańskich we Lwowie, o udzielenie zapomogi na umorzenie długu z powodu odbudowania szkoły klasztornej, jakoteż samego klasztoru, w Sierpniu rz. spalonego. 6) Właściciele dóbr tabularnych ziemskich w pow. krakowskim, o utrzymanie nadal osobnych ksiąg tabularnych i osobnej instancji tabularnej w Krakowie. 7) 24 gmin powiatu Sanockiego, o zniesienie Rad powiatowych. 8) Radomyśl, gmina miejska, o udzielenie subwencji dla tutejszej szkoły gminnej. 9) Wild Karol, księgarz i wydawca, o subwencję na wydawnictwo książek szkolnych.

Na wniosek p. Zyblikiewicza petycję krakowską odesłano do komisji prawniczej, a petycję o subwencję na wydawnictwo do komisji edukacyjnej.

Prezydjum namiestnictwa składa do laski marszałkowskiej projekt ustawy państwowej względem zastosowania powszechnej ustawy górniczej dla minerałów żywicznych (bituminu) wraz z motywami uzasadniającemi ten projokt, aby sejm w myśl §. 19. ustępu drugiego statutu krajowego wyraził o tym projekcie swoją opinię.

Poseł Smolka w imieniu Wydziału krajowego, zawiadamia Izb, że Wydział krajowy wystosował preliminarz kosztów żandarmeryjnych, i wnosi, aby dla oszczędzenia wydatków i czasu, preliminarz ten odesłano do komisji budżetowej bez drukowania na co Izba przyzwala.

Pierwszy punkt porządku dziennego, drugie czytanie sprawozdania komisji administracyjnej w przedmiocie zniesienia wolno-celnego okr. brodzk. został odłożony na jutro, na wniosek p. Kamińskiego umotywowany nieobecnością posłów brodzkich, ponieważ p. Kalir wyjechał do Brodów, gdzie właśnie odbywa się wybór posła na sejm z Izby handlowej.

Spadł również z porządku dziennego punkt trzeci, sprawozdanie komisji petycyjnej o dwudziestu kilku petycjach. Powodem odłożenia tego było, że na wniosek ks. Zaklińskiego Izba uchwaliła, iż treść petycji ma być w porządku dziennym wymienianą, czego w dzisiejszym porządku dziennym nie uczyniono. Ks. Zakliński chciał nawet żeby petycje, mające przyjść pod obrady, wywieszane były per extenso w Izbie, aby każdy poseł mógł je przeglądać, utrzymując, że tak się praktykuje w Wiedniu, lecz gdy p. Zyblikiewicz wykazał. że tego zwyczaju niema ani w Wiedniu ani nigdzie, Izba odrzuciła to żądanie.

Pozostał zatem tylko punkt jedyny: sprawozdanie komisji administracyjnej nad trzema petycjami. Sprawozdawca p. Kuczkowski.

Petycję o przyłączenie gmin Zapola i Przyłęka z Huciną do starostwa kolbuszowskiego, odesłano bez rozpraw namiestnictwu do możliwego uwzględnienia.

Nad petycją o przymusowe zabezpieczenie od ognia budynków naczelników gmin, komisja wnosi przejście do porządku dziennego, wykazawszy, że środek ten nieprowadząc do celu, wywarłby szkodliwe skutki, gdyż gminy dla uniknięcia wyższej opłaty asekuracyjnej obierałyby na wójtów ludzi najbiedniejszych, a więc zależnych. Złoczyńcy zaś mogliby mścić się nad nimi przez podpalenie po ukończeniu urzędowania.

Poseł Laskorz. Moi panowie! Asekurowanie wójtów nic się nie przyda, bo jak ich będziemy asekurowali, to każda gmina wybierze takiego, co nic nie ma, żeby nic nie asekurowała, i wójt, który jak teraz jest tylko hajdukiem przy powiecie, znaczyłby jeszcze mniej. Na podpalaczy asekuracja nic nie pomoże, jak wójt będzie asekurowany, to on go spali po skończeniu urzędu, i powie: „teraz masz!“ Najlepszą asekuracją byłoby, żeby w każdym powiecie postawić szubienicę na tych, co podpalają (śmiech), o to trzeba wnieść do cesarza, a ten wniosek oddać na dzienny porządek, bo to nie do rzeczy.

Co do petycji o zaprowadzenie ogólnego prrzymusowego zabezpieczenia od ognia, komisja wnosi odesłanie jej do Wydziału krajowego celem zbadania tej kwestji i postawienia wniosków, ponieważ p. Szczepańskiego w tymże przedmiocie także do Wydziału krajowego odesłanym został.

Przeciw temu wnioskowi mówi p. Huber, wnosząc przejście do porządku dziennego tak nad petycją, jak nad wnioskiem p. Szczepańskiego.

Po krótkiej odpowiedzi sprawozdawcy, że Izba nie może stawać w sprzeczności z własną swoją uchwałą, wniosek Hubera odrzucono a przyjęto wniosek komisji.

Poseł ks. Pawlików stawia dwa następujące wnioski.

1) Wysoki sejm raczy uchwalić. Z następującym rokiem szkolnym zaprowadza się język ruski jako wykładowy uzupełniająco we wszystkich czterech wyższych klasach gimnazjum akademickiego we Lwowie.

2) Wysoki sejm raczy uchwalić:

I. W głównej wzorowej szkole we Lwowie tak zwanej grecko-katolickiej zaprowadza się język ruski jako wykładowy dla wszystkich przedmiotów nauki zaraz z następującym kursem po ogłoszeniu tej ustawy.

II. Wykonanie tego poleca się krajowej Radzie szkolnej.

Komisja drogowa odbędzie posiedzenie dziś o 5tej, budżetowa zaraz po posiedzeniu sejmu. Następne posiedzenie jutro o godz. 11tej. Koniec posiedzenia o godz. 11. min. 55.

Sprostowanie. Umieszczając spis posłów, którzy głosowali przeciw odesłaniu wniosku ks. Czartoryskiego do komisji, położyliśmy w niektórych egzemplarzach przy nazwisku p. Apolinarego Jaworskiego. Rzeceywiście poseł ten nie był na posiedzeniu, co już w reszcie nakładu sprostowanem zostało.

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Dzisiaj występuje raz ostatni w „Marcie“ pani Friderici Jakowicka, po czem udaje się do Sztutgardu. Publiczność, która miała sposobność podziwiać w tych dniach swoją ulubienicę, zbierze się niewątpliwie jak najliczniej, aby ją pożegnać na czas — życzymy gorąco — jak najkrótszy.

— Pozawczoraj wieczorem odbyła się komedja zgromadzenia wyborców lwowskich, w sprawie wyboru posła z miasta Lwowa do Rady państwa na miejsce dr. Ziemiałkowskiego, który będąc wybranym z okręgu wiejskiego Biały, nie przyjął mandatu ze Lwowa. Już z góry wiedziano, że zwołującym zgromadzenie nie chodzi o nic więcej jak tylko o odegranie komedji. Zwołano zgromadzenie, chociaż jeszcze wybór posła nie jest rozpisany i termin wyborów nie wiadomy, a zwołano na czwartek, gdy tymczasem uświęcony zwyczaj zwoływać każe na niedzielę, ponieważ tylko w ten dzień wyborcy z przedmieść, a wielu i z samego śródmieścia, przyjść mogą na zebranie. Ogłoszono o mającem nastąpić zgromadzeniu małemi afiszami, i zaledwie popołudniu w przeddzień zgromadzenia. Widoczną więc była intencja, ażeby zebrało się na zgromadzenie tylko swoje kółko. I tak się stało. Garstka złożona z czterdziestu ludzi, przeważnie należących do byłego komitetu przedwyborczego zeszła się i uchwaliła, że dawniejszy komitet wyborczy ma dalej funkcjonować!

— Zygmunt Jarolim, nadzorca muzeum przyrodniczego, poderznął sobie gardło wczoraj w jednej z sal uniwersyteckich. Bliższych szczegółów nam nie doniesiono.

— Przedstawienie amatorskie na dochód Czytelni akad., które odbyło się w obec licznie zgromadzonej publiczności we czwartek zatarło fatalną pamięć zeszłorocznego. Swietniejszą stroną przedstawienia był, jak zwykle, koncert rozpoczęty przez pannę Wandę Reuter, odegraniem koncertu „Moschelesa“ z towarzyszeniem orkiestry, wybornie prowadzonej przez dyr. K. Mikulego. Panna R. rozwinęła w odegraniu tego utworu, obok znakomitej wprawy w pokonywaniu zawiłych pasażów, delikatne i wytworne poczucie sztuki, lekkość i czystość tonu, połączone z głębszem zrozumieniem tematu kompozycji. Panna R. jest bezwątpienia pierwszą dyletantką naszego miasta. Pani Seweryna Orska powiększyła zastęp koncertowych śpiewaczek. Pomyślniej od arji Cherubina „Voi che sapete“ której zbywało na lekkości pomimo pewnych znamion dobrej szkoły, odśpiewaną została piękna romanza Guercia cechująca się rzadką poezją tekstu. Debiutant p. T. P. odznaczył się lekkością i swobodą w odegraniu Webera „Invitation a

---

cie w Radzie miejskiej, że panowie radni położą kres tej długiej tułaczce. Przenieście panowie te resztki do muzeum, otoczcie je gorącą miłością, tchnijcie na nie uczucia serdeczne, cześć pobożną, a te resztki ogrzeją się, zbudzą ze snu śmierci, zapuka w nich serce i pojawi się z nich duch, który nas obecnie żyjących zaślubi z pokoleniami, co dawno pomarły i zaślubi nas żyjących z pokoleniem, co dopiero na tej ziemi zrodzić się mają, — a wówczas teraźniejszość, przeszłość i przyszłość złożą jedną wielką duchową całość, jedną wielką nieśmiertelną ideę. Może w najniefortunniejszą porę, w chwili, gdy panowie radni zajęci tylu ważnemi innemi sprawami podnoszę tę sprawę, lecz smutno byłoby, gdyby w sercach tak przepełnionych poświęceniem i miłością dla kraju, głos przeszłości nie znalazł miejsca!

Wszakżeż za poniewierką pamiątek ojcowskich. idzie i poniewierka synów!!

A wątpliwy plon ze skiby zaoranego grobu rodzicielskiego!!!

Lwów dnia 4. grudnia 1873.

Wspomnienia ze Wschodu.

Ze Stambułu do Angory,

przez

W. Koszczyca.

(Dalszy ciąg.) *)

Takim sposobem nie jeden oszust, co był dawniej prostym mularzem lub cieślą albo dozorcą robót, wymodliwszy list od któregokolwiek z urzędników ambasady, jeżeli jest cudzoziemcem, lub zaopatrzony w list którejś z finansowych potęg pereckich, uderzał do pałacu sułtańskiego, albo do którego z większych paszów, i za pomocą tych instancji, dostawał od ministra nominację, choćby na inżyniera np. Z innej strony bywały dosyć liczne wypadki, szczególniej pomiędzy Polakami, że prawdziwi inżynierowie albo ludzie zdolni, z wyższem naukowem wykształceniem, któ[illegible] posiadali tyle wiadomości, co inżynier, musieli zajmować podrzędne stanowiska przy tych szarlatanach i słuchać ich rozkazów. Łatwo zrozumieć ztąd, jaki to stosunek wywiązywał się w personalach inżynierskich i jak się wykonywały wszystkie rozporządzenia i same roboty. Na domiar wszystkiego, rząd w swych fanatyczno-muzułmańskich kombinacjach, nie chcąc ubliżać gubernatorom, porobił ich faktycznymi zwierzchnikami inżynierów i kierownikami robót. Znane są z przysłowia rządy paszowskie, ale trzeba być na miejscu w Turcji i przypatrzyć się wszystkiemu z bliska, aby przekonać się o prawdziwości tego. Tak np. zostaje gdzieś wysłany na prowincję inżynier, ministerjum zaopatrza go we wszystkie potrzebne papiery, ma się rozumieć, nie zapominając o najgłówniejszej rzeczy, t. j. o „surecie“ kwicie ministra finansów na pensję.

Powiedziałem na innem miejscu, że lud turecki jest pełen form szlachetnych w życiu potocznem — cóż mówić o dygnitarzach państwa? to też nic dziwnego, że pasza bardzo grzecznie przyjmuje inżyniera na wstępie. Nie trzeba jednak łudzić się pozorami, bo Turek wszelkiemi sposobami postara się poznać, co za zaś ten mehendys i jeśli dowie się, że to człowiek „syrt“ twardy, nie dający się naginać do czyichkolwiek widoków i szczególniej umiejący rozróżnić interesa skarbu od interesów paszy, czyli wyraźniej mówiąc, niedozwalający łupić i okradać kas — wtedy biada mu! Znana przewrotność muzułmańskich dygnitarzy rozwinie cały aparat machinacyj, które go ostatecznie wygryzą z posady. Pierwszym fortelem paszowskim zwykle bywa w podobnych przypadkach nierozpoczynanie robót i niepłacenie „ailiku“, pensji, wymawiając się tem: że co do robót, to jeszcze nie nadeszły dokładne instrukcje ze Stambułu, a co do gaży, że jakaś nieformalność zaszła w kwicie, co może wszystko ciągnąć się nietylko rok, ale nawet i dłużej. dopóki inżynier ostatecznie zbiedzony i znudzony nie poda się dobrowolnie o przeniesienie na inną posadę. Prócz tego manewru, niektórzy paszowie, umieją jeszcze podburzać przeciwko swemu antagoniście ludność wszystkich wyznań, a później, na mocy najfałszywszych skarg, raportują do w. wezyra, prosząc, aby natychmiast tego domniemanie gorszącego inżyniera odwołano, co też zwykle bywa przez tegoż zastępcę padyszacha najskrupulatniej wykonywanem, bez najmniejszego względu na winność lub niewinność oskarżonego. Bywały zdarzenia, że i inżynierom udawało się wypędzać paszów, lecz podobne wypadki należą do wyjątkowych. W [illegible] tych ofiar najczęściej napotykać się dają Polacy, których sława, jako uczciwych i sumiennych urzędników, została oddawna ustaloną w przekonaniu ministerjum robót publicznych. Prócz paru indywiduów, wszyscy mają nieskalane imiona w urzędowych kronikach ministerjalnych; nic dziwnego też, że wszyscy dlatego są biedni. Turcy są mistrzami w robieniu luk w traktatach na korzyść muzułmańską, nie zapomnieli też o nich i we wszystkich ustawach nowo-kreowanych instytucyj a la franka, a ustawa drogowa np. otwiera całe wrota temu szacownemu zwyczajowi.

W tym celu, a raczej w myśli szkodzenia drogom, istnieją przy każdej drodze tak zwani komisarze drogowi, wybierani z pomiędzy notablów miejscowych przez paszów i zatwierdzeni przez Wys. Portę jako urzędnicy honorowi. Ale ci honorowi dygnitarze, prowadząc w najniegodziwszy i najniedorzeczniejszy sposób administrację tyle kradną, intrygują i po prostu przeszkadzają budowie drogi, że nie pomocą dla niej, ale prawdziwą jej plagą stają się. Był np. za moich czasów takim komisarzem w Angorze niejaki J. bej, z tak zwanych dere-bejów, raub-ritterów tureckich, który z watażki bandy zbójeckiej został wyniesionym na tę posadę, bo na inną trafić nie podobna mu było. Tomy możnaby napisać o jego urzędowaniu, ale dosyć będzie jednego faktu. aby go zcharakteryzować. Tak pewnego razu, gdy w kosztorysie było wykazane robót na sumę 75 tys. piastrów, ten bez dalszej ceremonji zaczął licytować od 150 tysięcy, a gubernator, który należał do spółki z komisarzem, cały ten targ zatwierdził, nie odnosząc się wcale do inżyniera. Komisarze ci w ogóle jako Turcy, są bliżsi gubernatorów jak inżynierowie i dlatego mają więcej zręczności im szkodzić, a tem samem i usuwać się z pod ich żenującej kontroli. Gubernatorowie znowu ze swej strony używają komisarzy jako najdzielniejsze narzędzia w swych intrygach przeciwko inżynierom; a niech tylko pasza skinie, już niema robotnika albo kasa drogowa staje pustką, tak że niema za co najdrobniejszego wydatku na pierwsze potrzeby techniczne zrobić. Dosyć, że cały ten porządek wpłynął na to, że w wielu miejscach są drogi pozaczynane już od dziesięciu lat, lecz nie są zrobione dłużej nad parę mil a niekiedy i mniej. (C. d. n.)

— **Sprostowanie**. W nr. 288 zamiast Sabaudii, czytać Sabanżi; a w nr. 292 zamiast w Azji mila drogi z Bejrut, czytać w Azji mniejszej drogi i t. d.

*) Patrz nr. 140, 141, 237, 239, 240, 246, 249, 250, 260, 262, 263, 264, 269, 274, 277, 281, 283, 286, 287, 289 i 292.

la danse." Panna Zofia Wojewódczanka, uczennica Walerego Wysockiego ma wszelkie warunki na śpiewaczkę, które korzystnie uwydatniła w odśpiewaniu arji z Fioriny Pedrottiego. Głos jej wcale silny, wyrównany i pełny, metoda dość szczęśliwe. Po odegraniu dowcipnej komedyjki J. Korzeniowskiego: „Dwaj mężowie", w której mężczyzni odznaczyli się wielkim zasobem niepohamowanego żadnemi skrupułami temperamentu, a panny O. i S. swobodą, elegancją i wdziękiem, obaczyliśmy wcale zręczny wodwil francuski „Sto za sto", w którym pani Orska okazała wiele talentu dramatycznego, panna S. dowcipu, a p. Karol Engel, bohater tego wieczora w staroświeckim i nowożytnym gatunku, celował oryginalną i elegancką komiką, zarówno w grze, jak w dowcipnem odśpiewaniu kupletów. Deklamacja monodramu A. Pajgerta: „Ostatni monolog Hannibala" odniosła „succes d'estime". I to już wiele, jeżeli zważymy że p. Engel miał tu do pokonania najwyższe trudności dramatyczne. Przyjemny wieczór zakończono obrazem z żywych osób ułożonym przez Karola Młodnickiego podług „Stefana Batorego" Matejki. Zielone światło bengalskie uwidoczniało korzystnie ustawioną grupę. W całem przedstawieniu znać było gorliwą i sumienną, jak zwykle, pracę p. Woleńskiego.

— Egzamina piśmienne pod nadzorem (klauzurowe) dla kandydatów stanu nauczycielskiego w zawodzie gimnazjalnym rozpoczną się dnia 27. grudnia r. b., poczem odbywać się będą egzamina ustne.

— Chcecie małej próbki ortografji lwowskiej? Przy ulicy Krętej pod l. 5. czytać można następujące znakomite ogłoszenie: „to szczsi pszyjmoji panof studentof łop kawalery na pomiszkani z wikty-m i spranim i zosłogi za bardzo mierno cenye." Bez komentarza.

— Dnia 18. b. m. przypięto na piersi Pawła Barciszewskiego srebrny krzyż zasługi, który mu nadał cesarz w uznaniu jego wieloletnich i znakomitych usług na posadzie dozorcy więźniów przy zakładzie karnym dla mężczyzn we Lwowie. Aktu dopełniono w obecności urzędników prokuratorji i sądowych, przy czem nadprokurator Danek miał prawdziwie piękną mowę do solenizanta, podnosząc jego zasługi i stawiając go za wzór zgromadzonym dozorcom więźniów. Barciszewski przemówił potem serdecznie do swoich kolegów, na czem zakończono uroczystość.

— Przed tutejszą c. k. komisją egzaminacyjną dla kandydatów na nauczycieli stenografji, złożył onegdaj z wyszczególnieniem egzamin na nauczyciela stenografji pan Henryk Meissner. Rada szkolna krajowa zamianowała go już przedtem nauczycielem stenografji w gimnazjum św. Anny w Krakowie. Ponieważ p. Maissner jako jeden z najdzielniejszych stenografów w kraju, zajęty jest obecnie spisywaniem rozpraw sejmowych, zastępuje go w Krakowie na rzeczonej posadzie, również zdolny stenograf p. Emil Kozłowski.

— **Z Towarzystwa prawniczego.** Dziś dnia 20. grudnia o godz. wpół do siódmj wieczorem zbierze się sekcja dla prawa pozytywnego na zwyczajne posiedzenie. Porządek dzienny: Sprawozdanie o sejmowem przedłożeniu rządowem projektu ustawy względem zaprowadzenia i urządzenia ksiąg hipotecznych. Sprawozdawca, adwokat Czemeryński.

— **Żółkiew.** (Z podróży, kronika bez tytułu.) Na mocy otrzymanego zapewnienia od obywateli miasta Żółkwi, że nie zrobią mi prowizorjum, zasiadam na moim kronikarskim stolcu, i zabieram się do gawędki z wami, moi mili czytelnicy. Jednakże niech was to nie zadziwia, że ja datując niniejszą kronikę z Żółkwi, będę przeważnie pisał o Tarnopolu. Pisać o Tarnopolu choć bym nie chciał to muszę, choćby tylko przez wzgląd na ten dzień feralny, który podług kalendarza imci pana „Chochlika" nazywa się dniem 10. grudnia 1873 r.

Otóż dnia tego, w którym na drodze wiodącej z Tarnopola do Zbaraża w skutek całości mostku koń nogę złamał, a w skutek dobrej drogi wiodącej z Tarnopola do Załoziec, pewien jegomość nowiuteńki powóz w drobne kawałki połamał, i mnie w Tarnopolu miało spotkać wielkie nieszczęście, i byłoby nie chybnie spotkało, gdybym z Tarnopola nie zrobił po... zajęczemu...

Oto wystawcie sobie, moi najmilsi czytelnicy, siedzę sobie w najlepsze w swoim apartamencie (zwanym w Tarnopolu biurem) i piszę list następującej treści:

Do pana N. N. w Tarnopolu.

W skutek upoważnieniu otrzymanego od obywateli miasta Tarnopola, śmiem najuprzejmiej zapytać pana dobrodzieja, dla czegoś pan dobrodziej dotychczas nie złożył rachunków, z powierzonych ci funduszów zebranych ze składek na spłacenie zaległych podatków, w tym to pamiętnym roku, kiedyśmy po raz pierwszy mieli ten zaszczyt wybierać posła do sejmu lwowskiego. Przez wzgląd więc na to, abym pana dobrodzieja nie zapytywał o te rachunki... przez pisma publiczne, chciej pan dobrodziej...

W tym przerwał mi mój przyjaciel Ka[illegible], który wbiegł zadyszany, i nie przywitawszy się nawet zemną, zawołał dość donośnym głosem: „Nieszczęście! Chcą ciebie Bocianku porwać... szukają ciebie — uciekaj gdzie cię oczy poniosą — uciekaj czem prędzej!" — „Przecież nic karygodnego nie popełniłem, więc nie mam potrzeby uciekać", rzekłem z flegmą — „Jakto? albo nie mówię ci, że poszukują cię dewotki, i to za korespondencję w którejwspomniałeś o Jezuitach, chcą cię z chwytać... wsadzić w kosz sitowiany i... odwieść cię do OO. jezuitów, abyś im tam ślubował wiarę i posłuszeństwo... i przytem zaprzysiągł, że już więcej o nich ani słówka niepochlebnego nie napiszesz." — „To być nie może! Pzzecież nie dawnymi czasy przełożona... p. X. zapraszała mnie na kawę, a nawet jedną razą obiecała mi kupić szalik do owijania szyi, bylebym tylko napisał pochlebny artykulik o stowarzyszeniu, które zawiązali OO. jezuici pod firmą „św. Stanisława Kostki", a do którego mają ściągać młodzież, i tam zaszczepiać swoje zasady." „To było dawniej przerwał mi Kazio, gdy myślano, że cię przekabacą na stronę jezuitów. Lecz teraz gdy spostrzegli, że wszystkie ich zabiegi są daremne, chwytają się tych środków, o których ci wspomniałem... Teraz rób co ci się podoba. Ja zmej strony spełniłem obowiązek ludzkości, i ostrzegłem cię, abyś uchylił się przed grożącem ci nieszczęściem. Teraz zaś żegnam cię, bądź zdrów, i radzę ci raz jeszcze abyś usłuchał rady przyjaciela, i... uciekał czem prędzej." W tem Kazio, ucałował mnie serdecznie, i wyszedł pozostawiając mię pogrążonego w dumaniach nad smutną przyszłością w koszu sitowianym...

Po chwili rozpamiętywania o tej strasznej przyszłości, która lada chwila może mi zajrzeć w oczy, postanowiłem dać drapaka z Tarnopola, i za minut kilkanaście byłem już gotów do drogi. Wprawdzie brakowało mi jeszcze do tej podróży bagatelnej rzeczy t. j. futerka, albowiem futerko swoje, jako porządny człowiek naśladujący postęp lwowskich paniczów, a przedewszystkiem z obawy, aby je mól nie popsuł, jeszcze w miesiącu czerwcu oddałem je Srólkowi do przewietrzenia, i przez wzgląd aby się nie zeszargało, dotychczas go jeszcze nie odebrałem. Dzięki jednak memu przyjacielowi L. ta bagatelna przeszkoda usuniętą została, ponieważ ten poczciwiec pożyczył mi swojej bundy, w którą ubrawszy się wyglądałem nie przymierzając tak, jak jaki Bernardyn, z czego też byłem bardzo zadowolony, bo mogłem przejechać przez miasto do kolei, bez najmniejszej obawy, że będę poznany przez którą z pań pobożnych.

Z Tarnopola projektowałem odjechać do Lwowa, ale dowiedziawszy się na dworcu kolei, że właściwie we Lwowie jest główny zakład OO. jezuitów i pań pobożnych, tych samych, których jest filja w Tarnopolu, zmieniłem plan podróży, i zamiast do Lwowa postanowiłem odjechać koleją do Ożydowa, a z Ożydowa końmi do Radziechowa, i tam szukać zchronienia dla siebie. Plan ten urzeczywistniłem, i na zajutrz rano wjechałem do Radziechowa, w tejże samej chwili, gdy murarze wzięli się do roboty około nowego sklepu, który wkrótce ma otworzyć pewien chrześcianin dla dogodności publiczności miasta Radziechowa i jego okolicy.

Będąc znużony tą tak daleką podróżą, i chcąc trochę wypocząć, kazałem zajechać furmanowi do zajezdnego domu, a gdy ten mój rozkaz spełnił, wysiadłem zwozu, i wszedłem do stancji gospodarza domu, w której zastałem kilkunastu żydów, i tyleż żydówek, lamentujących w sposòb trudny do opisania. Zbliżyłem się więc do tych potomków Mojżesza, i zapytałem nie śmiało: Czego tak lamentujecie, czy może znowu cholera jest w Radziechowie? „Aj waj, jeszcze więcej jak cholery, ozwał się żydek o potężnych pejsach", i ciągnął dalej. Cholery takiegi szkody dla żydzióf nie zrobił, jak robią tegi panowie, bo cholery byl tylko kilka tygodniów, i posiedł sobie. A tegi panowie, chcą zagubić wszystkich, bo wid samegi wyboróf, jak tylko ten cajtung *Narodowy* zaczol do panów pisać, to wszystki panowie tak się zmówil, że nawet za grajcar żydzióf targować nie dają, tylko wszystko in Lemberg spowadzają wid katolikóf. Ale nie dosyć tegi, dzisiaj robią już sobie Handlung, i tam będzi w tegi Handlung katolik, u którego wszystkiegi katolik będą kupować. My żydzich Radziechowskich, dajemy już parę tysiącuf odstępnego tegi katolik, żeby won tegi glupstwa nie robił, i nie zakładal swegi Handlung, ale wono nie chce, i mówi żeby jemu dać i sto tysiącuf, to wono nie weźmi, tylko założy Handlung, żeby panowie mieli gdzie kupować, a zydziuf przez to po kapcanieli, za tegi, że woni poszli z pip i Szomer Izrael. Ni, a gute geszeft, żeby tegi pip i Szomer byli sobi glowy zlamal za nim przyjszli nach Radziechów, bo to przez niegi wzystkiegi nieszczęście.

Smutek ten i lament synów Izraela setnie mnie przeraził, bo przypomniałem sobie tę straszną wróżbą, że jest bardzo nie dobrze, gdy człowiek, co jedzie do miasta, w którem zamyśla zamieszkać, zastanie taki smutek i zgrzytanie zębów. Postanowiłem więc przez wzgląd aby mnie jakie nieszczęście nie spotkało, czemprędzej odjechać z Radziechowa do Kamionki Strumiłowej. Co też i urzeczywistniłem. Przejeżdżając jednak około urzędu pocztowego w Radziechowie, przypomniałem sobie, że mam oddać list rekomendowany do Lwowa, kazałem więc furmanowi stanąć, a wysiadłszy z wozu poszedłem do urzędu pocztowego. Jednak listu oddać tu nie mogłem, bo wszedszy do sieni ujrzałem kilkoro drzwi, ale nie wiedziałem, któremi się wchodzi do urzędu, bo nigdzie nie było ani napisu, ani też kartki, któraby wskazywała, któremi drzwiami wchodzi się do urzędu. Chciałem do najbliższych drzwi zapukać, ale pomyślawszy chwilkę zaniechałem tego zamiaru, bo obawiałem się abym, Boże broń, nie trafił właśnie do drzwi apartamentu pani pocztmistrzowej, któraby mnie za to mogła przywitać, nie bardzo mile, nie wiedziałem więc nic lepszego, jak tylko odejść i list swój wieść aż do Kamionki. Wychodząc z tego departamentu poczty, ujrzałem wiszącą na ścianie skrzynkę na listy z hebrejskim napisem. Co ten napis ma oznaczać nie wiem, bo nie uczyłem się po hebrajsku. Równie też nie wiem, czy pan pocztmistrz i w biurze swoim posługuje się językiem hebrajskim. Wiem tylko to, że raz pierwszy w życiu moim dopiero w Radziechowie zdarzyło mi się widzieć na pocztowej skrzynce napis w języku hebrejskim!

Zadowolony tym nowym odkryciem, wsiadłem do wozu i pojechałem dalej. Za przyjazdem moim do Kamionki Strumiłowej, zaraz poszedłem na oględziny miasta. Miasto samo wygląda jeszcze jakkolwiek, ale ulice i chodniki wyglądają tak samo jak drogi w tarnopolskim powiecie piesze Wydziału Rady powiatowej, na których gdzie stąpisz to dziura, albo też kanał trudny do przebycia. Przez wzgląd więc na to, aby w Kamionce karku sobie nie skręcić, lub też nogi nie złamać, kazałem konie zaprządz i odjechałem do Żółkwi, tu do tej samej Żółkwi, w której piszę niniejszą kronikę.

A jakżeż ci się podobała Żółkiew? może nie jeden z czytelników zapyta. Odpowiedzi na to innej dać nie mogę, jak tylko, że za całą Żółkiew nie dałbym nawet 1/4 część Tarnopola, rozumie się wtedy gdyby w Tarnopolu nie było jezuitów, i tak dużo dewotek, bo teraz, gdy ci tam zamieszkują, to Tarnopol niema wcale tak wielkiej wartości. Jednak w każdym razie wolałbym Tarnopol, i dla tego staram się wszelkiemi środkami, aby wyrobić sobie nietykalność mojej osoby... i powrócić jak najspieszniej do rodzinnego mego grodu tj. do Tarnopola nie zważając nawet na obietnicę tutejszych pań i panów, którzy mi przyrzekają dać na gwiazdkę, coś bardzo pięknego, bylebym tylko pozostał czas dłuższy u nich w Żółkwi.

Żółkiew dnia 15. grudnia 1873-

Władek Bocian.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Nakładem księgarni Altenberga i Robitschka w Warszawie, wyszło (1873) nowe dzieło p. t. „Najnowsze badania w dziedzinie rozwoju ludzkości" według dr. Thomasena.

— W teraźniejszym semestrze z kształcącej się młodzieży w Monachium zapisani są w akademii: u profesora Strehubera: Jan Chełmiński z Warszawy, Wojciech Kossak z Krakowa, Stanisław Czachurski z Królestwa Polskiego, Stanisław Kostrzewski z Warszawy, Lewy z Warszawy, Zeltman z Warszawy, Hajdukiewicz z Krakowa; — u prof. Bartha: Jan Rosen z Warszawy; — u prof. Seiza: Wojciech Piechowski z Warszawy, Włodzimierz Łoś z Krakowa, Mroczkowski z Krakowa, Józef Zarzecki z Litwy; — u prof. Wagnera: Alchimowicz z Litwy, Alfred Kowalski z Kalisza, Henryk Piątkowski z Ukrainy, Tomasz Łosik z Krakowa.

— Lewental wydawca „Kłosów" w Warszawie, otrzymał z Wydziału prasy w Petersburgu pozwolenie na wydawnictwo „Biblioteki najcelniejszych utworów literatury europejskiej." Wychodzić będzie w Warszawie przy „Kłosach" i obejmie najznakomitsze utwory poetyczne, powieściowe, dramatyczne, historyczne i moralno-filozoficzne.

— W ubiegłym półroczu letniem, zapisanych było z W. ks. Poznańskiego na uniwersytetach pruskich: w Berlinie 127, Wrocławiu 151, Getyndze 6, w Greiswaldzie 45, w Halli 21, w Królewcu 10, w Marburgu 3 i w Monasterze 2, razem 365 słuchaczy, z których 4 poświęcało się teologii katolickiej, 12 teologii protestanckiej, 114 prawu, 125 medycynie, 110 zaś rozmaitym naukom filozoficznym i przyrodniczym.

— Książeczka p. t. „Dział szkolny na wystawie powszechnej w Wiedniu 1873" napisana przez Romualda Starkla (Lwów. 1874) zaleca się wielu bardzo trafnemi spostrzeżeniami. W panu Romualdzie Starklu, którego prace drukowaliśmy także w *Gazecie Narodowej*, przybywa nam pracowity a sumienny pisarz.

— W Kielcach w Królestwie Polskiem bawi ksiądz Barszcz, którego osoba obudza wielkie zajęcie. Był on nasamprzód w kieleckiem seminarjum, potem z Warszawy udał się do Rzymu, a ztąd posłany był na misję do Północnej Ameryki, gdzie osiadł nad rzeką Mississipi i tam opowiadał Ewangelję Indjanom. Przywiózł z sobą sporo fotografji, przedstawiających tamtejsze krajobrazy, tamtejszych ucywilizowanych i dzikich ludzi a między nimi portret swojego biskupa. Opowiada różne wypadki ze swojej podróży, żywo i obrazowo, mówi biegle po angielsku, po włosku i po indyjsku. Nacieszywszy się swojemi rodzinnemi stronami, wróci podobnó do swoich amerykańskich owieczek.

— **Ślub w Warszawie.** Donoszą nam, że córka znanego bankiera Kronenberga w Warszawie wychodzi za mąż za hrabiego Zamojskiego. Wiano narzeczonej ma wynosić 10 milionów złotych.

— **Z Petersburga** donoszą, że car poróżniwszy się znowu ze synem swym Aleksym, rozkazał mu wyjechać. Przyczną poróżnienia jest tajne małżeństwo księcia [illegible] z jakąś panną Żukowską, kuzynką [illegible] skiewskiego Renterna, która [illegible] nowonarodzonym wnukiem cara [illegible]

— **Sprostowanie.** W nr. [illegible] *Gazety Narodowej* w artykule „Wiadomości literackie, naukowe, artystyczne," mylnie wydrukowano, że Mikołaj udzielił dymisji Rajmundowi Rembielińskiemu w r. 1842; udzielił ją bowiem w roku 1832. Mylnie także wydrukowano nazwisko autora życiorysu Stanisława Moniuszki. Nie pan Wolicki ale Aleksander Walicki jest autorem wspomnianego dzieła, poświęconego naszemu kompozytorowi.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kolej północna cesarza Ferdynanda. Dyrekcja kolei Północnej, na podstawie pełnomocnictwa otrzymanego przez ostatnie jeneralne zgromadzenie, zaniosła skargę przeciw udzieleniu koncesji na uzupełniającą przestrzeń kolei państwojej (Staatsbahn), którą to koncesję uważa jako wkroczenie w jej przywilej. Skargę podano dnia 24. listopada tego roku. Sąd krajowy odesłał tę skargę do prokuratorji państwa, ta jednakże uznając niekompetencję sądu krajowego, odesłała tę skargę do sądu krajowego wyższego.

Wyciąg z Gazety Lwowskiej z dnia 18. grudnia 1873.

Konkurs na posadę kancelisty przy sądzie powiatowym w Niżankowicach.

Licytacje. W sądzie obwodowym w Przemyślu licytacja dóbr Dydawa w dniach 12. stycznia i 9. lutego 1874.

Ostatnie wiadomości.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia:

1) Drugie czytanie sprawozdania w przedmiocie zmienienia wolno-celnego okręgu Brodzkiego. 2) Pierwsze czytanie wniosku p. Sławińskiego o poszukiwaniu produktów górnych. 3) Pierwsze czytanie wniosku p. Iwaniczowa o uregulowaniu handlu końmi. 4) Pierwsze czytanie wniosku posła Kocyłowskiego o zniesieniu Rad powiatowych. 5) Sprawozdanie komisji petycyjnej o następujących petycjach: a) Michaliny Nowakowskiej o pozostawieniu subwencji, przyznanej jej dzieciom; b) Karola Niedziałkowskiego o *veniam aetatis* dla służby krajowej; c) Hupczyca o *veniam aetatis* dla szkoły krajowej; d) Kamińskiego o *veniam aetatis*; e) Zawałkiewicza, urzędnika magistratu, o udzielenie posady przy Wydziale krajowym; f) Gminy Krasnostawce, o zniesienie uchwały Wydziału krajowego w przedmiocie używania pastwiska; g) Gminy Międzybrodzie i innych, o reparację mostu na rzece Soli; h) Gminy Łąka, o posterunek żandarmerji; i) Wydział powiatu Brzeskiego, o posterunek żandarmerji w Czechowie.

Jeneralnym sekretarzem kolei Karola Ludwika mianowała Rada zawiadowcza doktora Edwarda Sochora, dotąd sekretarza jakiejś kolei w Czechach.

Podczas obrad nad etatem ministerstwa handlu w Zgromadzeniu narodowem minister Desseiligny wykazywał d. 16. b. m. korzyści wolności handlowej, która o mniejsze szkody przyprawiła Francję podczas ostatnich przesileń, aniżeli Niemcy, Austrję i Amerykę. Minister dodał, że wywóz powiększył się o 500 milionów franków.

Komisja francuskiego zgromadzenia narodowego do ustawy wojskowej uchwaliła żądać 17 milionów na koszta zwołania drugiej połowy kontyngensu, od zwołania której odstąpił był minister wojny.

Wczoraj wykazywaliśmy, że jeśli w rachunku Towarzystwa kolei lwowsko-czerniowieckiej znajduje się wydatek na kupno projektów trasy tej kolei, to istotnie fakt ten świadczyłby, że zaszło oszustwo, bo nie Towarzystwo kolejowe, lecz Brassey, przedsiębiorca budowy, kupił był projekta wspomniane. *Dziennik Polski* tę przyczynę przytoczył, a konkluzję, iż oszustwo zaszło, opuścił. I tym sposobem czytelnikom swym wywnioskować każe z tak podstępnie zrobionego cytatu, iż *Gazeta Narodowa* broni Offenheima i spółki!

Przyjechali do Lwowa d. 19. grudnia.

Hotel Europejski. T. Zdanowski z Lipia, K. Zdanowski z Mencina, H. Winnicki z Liska, J. Atlas z Czerniowiec, H. Lewber z Pesztu.

Hotel Zorża. W. Przybysławski z Czortowiec, A. Rodics z Pluchowa, A. Piwniczko z Moskwy, H. Kunde z Berline, J. Wahle z Wiednia.

Hetel Langa. B. Dowiakowska-Klimowicz z Warszawy.

Hotel Krakowski. Ks. G. Gedroyc z Brzeżan, J. Kraus z Sokala.

Hotel Angielski. J. Glanz z Bolechowa, J. Gnoiński z Wolicy Komarowej, W. Korpowicz z Krosnobrudy, F. Szybiński z Manasterzec, K. Torosiewicz z Bukowiny, E. Wisłocki z Siedlca.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń d. 19. grudnia 1873.
godzina 10. minut 40 przed południem.

Akcje kred.	234.25.	Anglo-austr.	133.75.
Unionsbank	103.50.	Vereinsbank	10.25.
Kolei Kar. Lud.	226.25.	Kolej połudn.	167.50.
Franko-austr.	29.—.	Baubank	51.—.
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—.
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—.
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—.
Rubel papier.	—.—.	Usposob. mdłe.	

Wiedeń d. 19. grudnia. 1873.
godzina 2. minut 30 po południu.

Akcje fran.-aus.	29.—.	Węgier. kred.	131.—.
Anglo-austr.	133.—.	Unionsbank	102.50.
Kolej Kar. Lud.	226.50.	Kolej siedm.	—.—.
Kolej południo.	167.50.	Kolej Alfod.	153.—.
Kolej Elżbiety	222.50.	Kolej Lw.-czer	139.—.
Czes. Nordostba.	197.50.	Vereins-Bank	10.25.
Kolej Rudolfa	155.—.	Węg. Ostbahn.	48.—.
Gal. indemniz.	76.—.	Losy z r. 1864	131.—.
Koszyc.-Oderb.	143.—.	Verkehrsbank	107.—.
Losy tureckie	51.—.	Baubank-Act.	50.—.
Kolej państwow.	337.50.	Bankverein	—.—.
Wied. Bauver.	15.50.	Hyp. Ren. ban.	14.—.

Usposobienie mdłe.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. rano. — Z Czerniowiec: 3. godz. 58. m. rano. 3. godz. 45. m. popołudniu i 11. godz. 8. m. w nocy. — Z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. godz. 3. m. popołudniu i 10. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. godz. 5. m. rano, 5. godz. 5. m. wieczór i 11. godz. 28. m. w nocy. — Do Czerniowiec: 6. godz. 17. m. rano, 12. godz. 15. m. w południe i 11. godz. w nocy. — Do Podwołoczysk i Brodów: 12. godz. w połud., 10. godz. w nocy i 6. g. 7. m. rano.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Lwów, z Izby handlowej dnia 19. grudnia.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
„ Lwow.-Czern. Jassy	[illegible]	[illegible]
Banku hip. gal. po 200 zł.	—	—
„ krajow. z wpł. 50pr.	—	—
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	79 —	80 —
„ „ „ 4 pr. w. a.	72 35	73 [illegible]
Banku hip. gal. 6 pr.	81 75	[illegible]
Gal. zakł. kred. włośc.	91 —	[illegible]
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 75	76 75
Losy miasta Krakowa	21 —	[illegible]
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 32	[illegible]
Dukat cesarski	5 35	[illegible]
Napoleondor	9 5	[illegible]
Pół imperjał rosyjski	9 20	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	1 68	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	1 54	[illegible]
Pruskie bilety kasowe	1 69	[illegible]
Srebro	108 75	110 —
Wiedeń d. 15. grudnia. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
„ „ [illegible]	[illegible]	[illegible]
Pożyczki loteryjne 1839 całe losy (m. k.)	287 —	[illegible]
1839 1/5 losu „	253 —	256 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	97 —	97 50
1860 „ 500zł. w.a.5pr.	101 75	102 —
1860 „ 100 „ „	108 50	[illegible]
1864 „ 100 „ „	139 75	[illegible]
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	118 50	[illegible]
Oblig. indm. (za 100zł.)		
Galicyjskie	[illegible]	75 50
Bukowińskie	[illegible]	— —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120zł. 5p.	96 25	[illegible]
Węg. poż. prem [illegible]	75 75	[illegible]
Turecka poż. kol. po 400 fr.	51 —	[illegible]
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zl. 120	[illegible]	[illegible]
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr	[illegible]	[illegible]
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	[illegible]	[illegible]
„ „ węg. 200zł. em. 80p.	[illegible]	191 —
Tow. eskont. n. austr. po 500 zł.	[illegible]	[illegible]
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	29 —	30 —
Franco węgier. po 200 zł em. 40 pr.	24 —	26 —
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	178 —	182 —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 zlr.	— —	— —
Banku nar. austr po 600 zl.	[illegible]	[illegible]
Banku powsz. aus. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Unionbank po 200 złr.	101 75	[illegible]
Vereinsbank po 200 zł. e. 40p.	10 50	[illegible]
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	108 —	[illegible]
Wechslerbank wied. po 200 zł.	— —	141 —
Wied. bankver. po 200 złr.	55 —	57 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	[illegible]	151 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	219 —	220 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Franc. Józ. po 200 złr.	[illegible]	214 —
Kol gal. Kar. L. po 200 zł m.	[illegible]	225 —
Lw. Cze. a Jas po 200 zł w. k.	139 50	140 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Mor. Szl. (anct.) po 200 złr.	—	—
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	198 —	119 —
„ „ lit. B. po 200 zl. sr.	118 50	119 —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	158 —	159 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	— —	[illegible]
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]
Sudbahn po 200 zł. srebr.	[illegible]	167
Tramway wied. po 200 zł	[illegible]	[illegible]
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a	[illegible]	[illegible]
Węg. półn. wschod p. 200 zł. s	— —	[illegible]
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	[illegible]	49
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	— —	— —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł	[illegible]	[illegible]
„ „ wied. „ 100 „	23 50	[illegible]
„ tanich pom. po 100 z	[illegible]	11 75
Borys-Petr. Cp. po 200 zł. wa.	— —	—
Listy zastaw. (za 100zł.)		
Boden cred. allg. ost. 5pr. sr.	91 50	91 75
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	81 50	[illegible]
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	71 —	— —
„ „ 5 pr. w. a.	77 75	— —
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	81 50	[illegible]
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	90 50	91 —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	91	[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5p. 100zł	78 75	79 —
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	[illegible]	86 50
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	96 50	97 —
Dniestrzańska 300 „ „	33 —	34 —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	95 —	— —
„ em. 1862 5 pr.	[illegible]	— —
„ em. 1870 5 pr.	[illegible]	104 —
„ em. 1872 5 pr.	[illegible]	101 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	[illegible]	91 —
„ „ 5 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
„ „ 5 pr. sr.	[illegible]	105 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	[illegible]	— —
„ II. em. 5 pr. „	[illegible]	98 75
„ III. em. 1871 300	[illegible]	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 186[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	[illegible]	[illegible]
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	[illegible]	86 —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	[illegible]	74 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa	94 25	94 75
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w a.	93 [illegible]	94 —
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z	172 —	[illegible]
Klary po 40 złr. m. k.	31 50	[illegible]
Keglevich „ 10	13 —	14 —
Krakowska po 20 złr.	20 —	21 —
Palffy „ 40 „ „	20 50	[illegible]
Rudolfa „ 10 „ „	12 —	[illegible]
Ks. Salm „ 40 „ „	[illegible]	[illegible]
St. Genois „ 40 „ „	25 —	[illegible]
Stanisław. (poż.) po 20 zł. wa.	— —	[illegible]
Waldstein po 20 zł. m. k.	22 —	[illegible]
Windiszgratz po 20 zł. „	[illegible]	[illegible]
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	95 60	95 75
Hamburg 100 mark. banko.	55 65	55 75
Londyn 10 ft. sterl.	113 30	113 50
Paryż 100. frank.	[illegible]	44 75

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.
Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.